

Katowice, 15.09.2017 r.

Prof. dr hab. Krzysztof Wieczorek  
Instytut Filozofii Uniwersytetu Śląskiego

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Marii Pleskaczyńskiej  
*Moralny wymiar pamięci. Pamięć jako kategoria etyczna we współczesnej dyskusji  
filozoficznej*

przygotowanej pod kierunkiem s. prof. dr hab. Barbary Chyrowicz  
oraz promotora pomocniczego, dra Wojciecha Lewandowskiego  
na Wydziale Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II  
w Lublinie

*Uwagi wstępne.*

Praca Marii Pleskaczyńskiej to prawdziwy popis erudycji i zaiste imponującej pracowitości. Objętość maszynopisu – 260 stron, oraz bibliografia licząca łącznie 206 pozycji, z czego znaczna część w języku angielskim – to wartości ekstremalne, praktycznie nieosiągalne dla dzisiejszych doktorantów. Tym bardziej, że lektura rozprawy wskazuje jednoznacznie, iż wymienione w spisie piśmiennictwa pozycje zostały rzetelnie przyswojone, ich treść krytycznie przemyślana i (miejscami aż nazbyt wyczerpująco) omówiona.

Nie jest powinnością recenzenta dociekać, jakie powody skłoniły Autorkę do tak benedyktyńskiej pracy, lecz naturalna ciekawość nakazuje postawić to pytanie: czy było to aż tak głębokie, osobiste zaangażowanie w przedstawioną w tekście problematykę wielorakich powiązań między pamięcią a moralnością, czy motywowana poczuciem wagi zagadnienia ambicja, by przedstawić temat możliwie wszechstronnie, nie pomijając żadnego z aspektów? (bo na pewno nie surowość Siostry Promotor). Niezależnie od przyczyn, skutek jest – z punktu widzenia czytelnika – tyleż zadowalający, co przytłaczający. Można wręcz mówić o pewnym paradoksie: z jednej strony serce się raduje, że tyle wartościowego i różnorodnego materiału, poświęconego bezspornie ważnym, a niełatwym do rozstrzygnięcia czy oceny kwestiom, zostało zgromadzone w jednym, zwartym tekście; z drugiej strony jednak rodzi się pytanie, czy naprawdę trzeba było aż tak wiele treści zgromadzić w dziele, którego podstawowym celem jest wszak zdobycie awansu naukowego?

Otóż właśnie z punktu widzenia jakości warsztatu naukowego zauważalna w pracy *superabundantia* (nadobfitość) treści budzi pewne zastrzeżenia. Oczywiście, tu natychmiast trzeba pospieszyć z zastrzeżeniem: obyśmy tylko takie problemy mieli z młodymi adeptami nauk

filozoficznych! Niemniej – nadmienię to już w tym miejscu – gdyby Autorka nosiła się z zamiarem opublikowania swej rozprawy, do czego gorąco zachęcam, warto zastanowić się nad dość daleko posuniętą kondensacją tekstu. Niektóre jego partie (bardziej szczegółowe uwagi znajdują się w dalszej części recenzji) mają charakter wyłącznie sprawozdawczy. Nie odmawiam tego rodzaju działaniom waloru poznawczego, zwłaszcza gdy referowane są prace niełatwo dostępne w Polsce (jak na przykład artykuł Biwu Shanga z Shanghai Jiao Tong University, opublikowany w czasopiśmie „Primerjalna književnost” wydawanym przez Uniwersytet w Ljublanie), lecz zdecydowanie lepiej byłoby przenieść ciężar wywodu z trybu *relata refero* na formę krytycznej recepcji, nie stroniącej od autorskich propozycji komentarzy, interpretacji uwzględniających różne konteksty społeczne i kulturowe, a tam, gdzie to uzasadnione – również polemik.

Odnosząc się do całościowej, „strategicznej” koncepcji rozprawy, chciałbym uwypuklić jeszcze jeden brak, odczuwalny podczas (niekiedy żmudnej i pracochłonnej) lektury: w wielu miejscach, zwłaszcza w dwóch pierwszych rozdziałach, prezentowane rozważania rażą nadmierną akademickością. Zamiast pokazać, jak trafnym i płodnym poznawczo zabiegiem byłoby praktyczne wykorzystanie oferowanych przez autorów, o których mowa w tekście, narzędzi myślowych do analizy i interpretacji konkretnych przykładów zdarzeń i zjawisk współczesnego życia publicznego czy też postaw i zachowań powszechnie reprezentowanych przez naszych bliźnich, Autorka snuje czysto teoretyczne rozważania, oderwane od rzeczywistości, a skoncentrowane na referowaniu czyichś poglądów i rekonstruowaniu terminologii kolejnych dyskursów.

Jest natomiast w pracy parę momentów, kiedy narracja ożywa i nabiera tempa, a proces lektury rusza z kopyta. Dzieje się tak na przykład w podrozdziale 3.1.4, zatytułowanym *Uniwersalna pamięć wspólnoty*, gdzie mowa między innymi o psychologicznych, społecznych i politycznych reperkusjach pamięci Holokaustu, oraz w paru następnych paragrafach (3.2.2 i 3.2.3), w których poruszony został problem stosunku Polaków do komunistycznej przeszłości oraz namysł nad sposobami upamiętniania bohaterów minionych czasów. Takich nawiązań do aktualności i ilustracji tez odniesieniami do konkretnych faktów powinno być w pracy więcej.

### *Struktura pracy.*

Praca skonstruowana jest wielostopniowo. Składa się ze wstępu, czterech rozdziałów, zakończenia i bibliografii, przy czym poszczególne rozdziały są dość rozbudowanymi jednostkami struktury tekstu, obejmującymi od 23 stron (rozdział I) do 82 stron (rozdział IV). Każdy rozdział jest wewnętrznie podzielony na cztery podrozdziały, a niektóre z nich zawierają w sobie jeszcze jeden szczebel podziału (przykładowo, podrozdział 3 rozdziału IV dzieli się aż na 6 niewielkich, kilkustronicowych paragrafów). Ten wzorzec kompozycji tekstu zdecydowanie się tu sprawdza, gdyż narzuca zarówno Autorce, jak czytelnikom pewną dyscyplinę myślową. Dzięki temu całość



tekstu dzieli się na precyzyjnie wyodrębnione fragmenty dotyczące poszczególnych tematów, na ogół trafnie wskazanych za pomocą odpowiednio dobranych śródtytułów.

Takie uporządkowanie tekstu poprzez narzucenie zewnętrznych ram, w obrębie których omówione zostały niewielkie fragmenty całej, niezmiernie rozbudowanej i wielowątkowej problematyki, było niezwykle potrzebne również ze względu na fakt, że styl pisarski Autorki zdradza wyraźną skłonność do eseistyki, nieprzywiązującej nadmiernej wagi do wewnętrznej spójności logicznej wyводу oraz troski o semantyczną klarowność. Mam tu na myśli specyficzną właściwość tekstu, polegającą na całkowitej nieobecności definicji występujących w pracy terminów – włącznie z kluczowymi. Nigdzie na przykład nie znajdziemy informacji, jak Autorka proponuje rozumieć tytułową kategorię „pamięć”. Owszem, tu i ówdzie po tekście rozsiane są fragmentaryczne i rozproszone cząstki formuł quasi-definicyjnych, które po zebraniu w całość i uporządkowaniu mogłyby rzucić nieco światła na sposób rozumienia pamięci na użytek niniejszej pracy (przykładowo: „pamięć jako nieodłączna własność psychologiczna i uwarunkowanie ludzkiej kondycji” s. 9; „pamięć jako własność czy zdolność, którą ludzie dysponują, niezależnie od własnych starań czy zasług, w różnym stopniu” s. 13; „pamięć z jednej strony nas konstytuuje, buduje naszą tożsamość, z drugiej natomiast ugruntowuje naszą odpowiedzialność” s. 13); jednak i po wykonaniu takiej czynności dalece nie wszystkiego byśmy się dowiedzieli.

Autorka zdaje się nie przywiązywać najmniejszej wagi do okoliczności, że pod pojęciem „pamięć” mogą się kryć bardzo różnorodne – i niekoniecznie tworzące spójne continuum – treści. Warto by przynajmniej zasygnalizować (za Kazimierzem Twardowskim), iż czym innym jest mówić o pamięci jako *czynności* (aspekt psychologiczny) a czym innym jako o *wytworze* (aspekt historyczno-kulturowy); a przecież oba te ujęcia są jak najbardziej uprawnione, zarówno w języku potocznym, jak też w dyskursie naukowym – przy czym w tym ostatnim poszczególne dyscypliny wiedzy będą dążyć do doprecyzowania i zawężenia treści tego pojęcia, tak by mogło się stać przedmiotem kompetentnych badań w obrębie danej dyscypliny. Inaczej więc będzie rozumiał „pamięć” historyk, inaczej psycholog, inaczej neurofizjolog, socjolog, kulturoznawca itd. Jeśli nie dokona się takiego – możliwie kompletnego – przeglądu rozmaitych pól semantycznych i kontekstów dyskursywnych, w które uwikłane jest to fundamentalne dla pracy pojęcie, wówczas grozi realne niebezpieczeństwo, że używając tego samego słowa będzie się mówiło o zupełnie różnych, odległych od siebie obiektach refleksji.

Podobnie inne terminy, które w różnych typach dyskursów i dyscyplin naukowych przybierają zdecydowanie różne znaczenia, pojawiają się w tekście bez jakichkolwiek „zabezpieczeń semantycznych”. Niech za przykład posłużą terminy „intencja” i „intencjonalność”, obficie występujące w ostatniej części rozdziału pierwszego i nie opatrzone żadnym komentarzem objaśniającym czy choćby zwracającym uwagę na złożoność sensów i wieloznaczność obu



terminów. Nieco zbyt dużą niefrasobliwość wykazała Autorka także w swym podejściu do kwestii dystynkcji terminologicznych między tak fundamentalnymi pojęciami jak: etyka i moralność (zob. s. 161, gdzie Autorka bez cienia niepokoju czy też dystansu oznajmia: „należy w tym miejscu mieć na uwadze, że jako etykę autor [mowa o Avishaiu Margalicie – przyp. mój, K. W.] rozumie ogół moralnych doświadczeń wspólnoty, a nie dyscyplinę akademicką”; wcześniej zaś, na s. 160, czytamy: „tym co odróżnia [...] angażującą podmiot i operującą obowiązkami etykę od teoretycznej moralności [...] jest zapośredniczenie w konkretnych relacjach [...]”) oraz: uczucia i emocje (choć we wprowadzeniu do rozdziału IV, w którym podejmuje ważny wątek roli uczuć w etyce pamięci, Autorka zastrzega: „Dla najpełniejszego ukazania moralnego wymiaru pamięci i przedstawienia jej jako funkcjonującej w etyce kategorii potrzebna jest także refleksja nad językiem omawianej dyskusji i używanymi przez poszczególnych autorów kluczowymi terminami” [s. 159], to równocześnie z zaskakującą dezynwolturą używa w tymże rozdziale pojęć „uczucia” i „emocje” zamiennie, przechodząc do porządku dziennego nad nietożsamością tych terminów. Stwierdza wręcz z całą prostotą: „W niniejszej pracy [...] terminy 'emocje' i 'uczucia' używane są zamiennie, inaczej niż w tekstach z zakresu psychologii” [s. 162, przypis 2] – a o powody tej kontrowersyjnej decyzji niech się czytelnik sam martwi). Od autora dysertacji doktorskiej należy jednak oczekiwać głębszej świadomości wagi tego rodzaju problemów.

### *Przegląd i układ treści.*

Merytoryczna zawartość rozprawy rozplanowana jest według wzorca: od maksymalnej ogólności ku szczegółom. I tak, rozdział I, który właściwie pełni w tekście funkcję rozbudowanego wstępu (na co wskazuje, poza zawartością, także objętość – za dużo na wstęp, za mało na rozdział), opowiada o pozanaukowym, czysto intuicyjnym podejściu do tytułowego problemu. Autorka wskazuje na rozmaite skojarzenia etymologiczne i frazeologiczne, a także stara się przybliżyć niektóre zdroworozsądkowe przekonania, wskazujące na istnienie niebanalnych związków między pamięcią a moralnością. Druga połowa pierwszego rozdziału poświęcona jest zreferowaniu – typowo podręcznikowemu pod względem stylu – dwóch koncepcji fenomenologii pamięci: Paula Ricoeura i Edwarda Caseya. Ta partia tekstu reprezentuje dość przeciętne walory, zwłaszcza w porównaniu z dalszym ciągiem pracy, gdzie znajdują się naprawdę świetnie napisane fragmenty.

Rozdział II podejmuje już problematykę bezpośrednio związaną z tytułowym zagadnieniem pracy. W punkcie wyjścia tej części rozważań Autorka zastanawia się nad źródłami moralnego wymiaru pamięci oraz podejmuje się wyjaśnienia i uzasadnienia – na razie tajemniczo i ogólnikowo brzmiącej – tezy z rozdziału I: „skoro pamięć ma wymiar prawdziwościowy, skoro ludzie doświadczają jej świadomie, a co więcej, mają nad nią kontrolę, wydaje się, że mogą być za nią odpowiedzialni” [s. 31]. Gdyby poprzestać na tak nieprecyzyjnej formule, nie wiedzielibyśmy,



co z nią począć: po jej przeczytaniu rodzą się dziesiątki pytań o uszczegółowienie i uprawdopodobnienie zawartych w niej treści. Na szczęście, szereg zadowalających odpowiedzi na zrodzone w tym miejscu wątpliwości odnajdujemy śledząc kolejne wywody rozdziału II. Kluczowe dla tej partii tekstu pojęcie odpowiedzialności zostaje tu rozpisane na szereg zagadnień szczegółowych, jak na przykład pamięć imienia (s. 55-61) – kwestia rzeczywiście ważna z punktu widzenia powinności budowania dobrych relacji międzyludzkich. Nawiasem mówiąc, dowodem podziwu godnej pilności i pracowitości Autorki jest obfitość materiału bibliograficznego, który zostaje przywołany w tym króciutkim paragrafie: oprócz stale obecnych na zapleczu intelektualnym, najczęściej cytowanych autorów, jak A. Margalis, P. Ricoeur czy E. Wyschogrod, pojawiają się w przywołaniach również tacy myśliciele jak Józef Tischner, Yoram Lubling, Jacques Derrida, Jean-François Lyotard, Saul Kripke (pozostaje żałować, że nie sięgnęła jeszcze do ważnych prac Andrzeja Nowickiego o koncepcji „nieśmiertelności imienia” w dziełach filozofów włoskiego Renesansu). Mocno nacechowane dążeniem do wyjścia naprzeciw kontrowersyjnym i zapalnym problemom dzisiejszych debat w przestrzeni publicznej (to, nawiasem mówiąc, dość rzadki, ale chwalebny wyjątek w recenzowanym tekście, który na ogół cechuje się chłodnym dystansem do współczesnych dysput i bolączek) są też dwa ostatnie podrozdziały r. II, traktujące (pierwszy z nich) o kształtowaniu stosunku do śmierci i perspektyw nieśmiertelności oraz (drugi – to bodaj najlepsze stronicie całej dysertacji) o roli świadka w dyskursie pamięci.

Rozdział III w odróżnieniu od poprzedniego, skoncentrowanego na indywidualnym, osobistym wymiarze pamięci, podejmuje – ważną w perspektywie nie tylko etyki, ale również filozofii kultury – kwestię roli (nie tylko pozytywnej, godzi się zauważyć) zbiorowej pamięci w formowaniu tożsamości różnego typu wspólnot oraz kształtowaniu relacji międzygrupowych i międzykulturowych. Tu należy się Autorce pochwała za dostrzeżenie i wyeksponowanie ambiwalencji, z jaką mamy do czynienia w badaniach nad wpływem form zbiorowej pamięci – zwłaszcza tych kształtowanych, upowszechnianych i utrwalanych w ludzkich umysłach przez różnej maści ideologów oraz specjalistów od propagandy politycznej – na budowanie nie zawsze prawdziwych i nie zawsze służących dobrem celom wyobrażeń na temat własnej zbiorowości oraz jej stosunku do wspólnot z bliższego czy dalszego otoczenia. Jednak najciekawsze, najżywiej napisane i najbardziej aktualnych problemów dotyczące są ostatnie dwa podrozdziały: trzeci, traktujący o niedawno zauważonym i intensywnie badanym zjawisku postpamięci, oraz czwarty, podejmujący jeszcze świeższy pakiet zagadnień z pogranicza etyki, kognitywistyki i MI-Technology, dotyczących etycznego wymiaru badań nad sztuczną inteligencją oraz ich praktycznych zastosowań, na przykład w postaci uruchamiania programów komputerowych zwanych botami, których funkcja polega na naśladowaniu lub zastępowaniu człowieka w określonej (lecz stale się poszerzającej) sferze działań. Temat ten, ze względu na swą nośność i rozwojowy



charakter, zasługuje z pewnością na osobne opracowanie, jednak dobrze się stało, że został dostrzeżony i odnotowany jako ważny aspekt ogólniejszego pytania o moralny wymiar pamięci.

Rozdział IV, zdecydowanie najobszerniejszy i prawdopodobnie najdonioślejszy w opinii Autorki, skupia się na empirycznej stronie zagadnienia. Nie zapoznajemy się już w nim z kolejnymi teoriami, nie śledzimy uczonych dysput na wysokim poziomie abstrakcji, tylko (nareszcie, chciałoby się powiedzieć) dotykamy żywej tkanki codzienności. Tematem wiodącym rozdziału jest bowiem doświadczenie pamięci, ujęte w aspekcie moralnym. Tu jednak wyłania się delikatna kwestia: jaką metodologią należy się posłużyć, by odkryć coś istotnego w tej dziedzinie badań? Szkoda, że ten temat nie pojawił się w refleksji pani Pleskaczyńskiej. Jest przecież jasne, że wkraczamy tu na obszar interdyscyplinarny, w którym mogą znaleźć zastosowanie różne dyscypliny naukowe i różne podejścia poznawcze. Równocześnie jednak priorytet aspektu etycznego sprawia, że nie można zadowolić się żadną szczegółową propozycją badawczą wyprowadzoną z tej czy innej spośród nauk empirycznych, gdyż nieuchronnie pociągnęłoby to za sobą jakiegoś rodzaju redukcjonizm epistemologiczny – a Autorce chodzi zapewne o to, by ująć temat integralnie i holistycznie. Z tych właśnie powodów wyraźnie daje się odczuć w owym najważniejszym rozdziale pracy brak pogłębionej świadomości metodologicznej. Warto byłoby zwrócić na to uwagę w dalszych poczynaniach na drodze kariery naukowej.

Pomimo powyższych zastrzeżeń, zawartość rozdziału nie rozczarowuje. Autorka konfrontuje nas z ważkimi kwestiami, zgrupowanymi w trzech obszarach (pomijam w niniejszej rekonstrukcji ostatni, czwarty podrozdział rozdziału IV, ponieważ ma on w całości raczej charakter podsumowania wcześniej poruszanych zagadnień i uwypuklenia tego, co najistotniejsze i co Autorka ma przede wszystkim do przekazania po zaprezentowaniu całości materiału, nie wnosi więc już nic zasadniczo nowego w stosunku do wcześniej zaprezentowanych treści). Część pierwsza rozdziału podnosi z jednej strony oczywisty, z drugiej zaś nie dający się pominąć w tego typu wywodzie temat związków pamięci ze sferą uczuć. Autorka trafnie i przekonująco rysuje złożone, obustronne relacje między tymi obszarami, pokazując na przykład, że w niektórych przypadkach aktualnie przeżywane uczucie (np. smutku lub tęsknoty) wywołuje falę wspomnień, innym zaś razem uczucia zamiast wyzwalać wspomnienia stają się ich treścią, gdy przypominamy sobie własne, minione stany emocjonalne. Wszystko to nie ogranicza się jedynie do deskrypcji psychologicznych, lecz konfrontowane jest stale z zasobem pytań o moralny sens i wymiar analizowanych stanów i przeżyć. Część druga przybliży problematykę znacznie mniej oczywistą, każąc nam uwzględnić w rachubie nie tylko przeszłość – naturalną domenę pamięci – ale również przyszłość, która podmiotowi jawi się w *modus* nadziei. Wreszcie część trzecia podejmuje jeden z najtrudniejszych problemów moralnych wszystkich czasów, zarazem w najbardziej naturalny sposób powiązany z pamięcią – problem przebaczenia. Tego tematu nie da się wyczerpać, będzie on



powracał w najróżniejszych konfiguracjach tak długo, dopóki istnieje ludzkość. Trudno też o przebaczeniu powiedzieć coś nowego i oryginalnego. Zważywszy obie te trudności, można uznać, że Autorka wyszła obronną ręką z konfrontacji z tematem. Sprawnie, wartko i interesująco przybliżyła kilka kwestii wyrażenie związanych z rolą pamięci (rozpatrywanej w różnych funkcjach, od obsesyjnego rozpamiętywania aż po zapomnienie) w indywidualnych i społecznych perypetiach tworzących dramaturgię winy i przebaczenia.

Całość pracy kończy się sprawnie, profesjonalnie napisanym zakończeniem, eksponującym najważniejsze motywy tekstu i podkreślającym więzi łączące poszczególne rozdziały i ich problematykę z główną osią konstrukcyjną, podporządkowaną określonym w tytule zagadnieniom. Od strony kompozycyjnej tekst jest dość udany; można by go uznać za bardzo udany, gdyby nie podniesione już na początku niniejszych uwag zastrzeżenie dotyczące braku umiaru w dzieleniu się z czytelnikami wszystkim, czego Autorce udało się dowiedzieć o interesującym ją temacie.

#### *Uwagi redakcyjne.*

Na koniec należy jeszcze pochwalić Autorkę za niespotykane staranne, wręcz wzorowe przygotowanie edytorskie tekstu. Na 260 stronach maszynopisu znalazłem zaledwie kilka literówek, których wymienianie w tym miejscu byłoby bezduszością. Odnotowania wymagają też dwie usterki w przypisach. Pierwsza – to jednorazowy (o ile czegoś nie przeoczyłem) błąd polegający na (późniejszym zapewne) wstawieniu odsyłacza do tekstu M. Schelera (przypis 4) między całą serią odniesień do pracy Margalita *The Ethics of Memory* (s. 162-166, przypisy 3-9), wskutek czego kolejnych 5 odsyłaczy zostało błędnie przypisanych Schelerowi zamiast Margalitowi. Drugi, tym razem powtarzający się na obszarze całej pracy, błąd polega na niekonsekwencji w opisach bibliograficznych przywoływanych dzieł: w niektórych pojawia się inicjał imienia autora (np. J. Szczepański w przypisie 136 na s. 135), w niektórych zaś – samo nazwisko (np. Blustein w przypisie 135 na tej samej stronie). Praca na pewno by zyskała, gdyby dokonać ujednolicenia zapisów.

Przy okazji chciałbym się upomnieć o imiona przywoływanych postaci również w tekście głównym, nie tylko w przypisach. Sytuacja pod tym względem jest podwójnie niezręczna, gdyż we własnoręcznie napisanym paragrafie 1.2.2 Autorka podkreśla etyczną wagę „pamięci imienia” (zob. s. 55-61), a równocześnie aż nazbyt często operuje samymi nazwiskami, pomijając imiona, a nawet inicjały, obficie przez siebie cytowanych i omawianych myślicieli. Może warto przypomnieć dobry zwyczaj, który jeszcze niedawno obowiązywał w pracach awansowych i publikacjach, że co najmniej w miejscu pierwszego przywołania osoby, na której poglądy autor się powołuje, powinna ona być czytelnikowi przedstawiona z imienia i nazwiska (co nie zawsze jest

proste; np. historycy filozofii austriackiej mają ogromny problem z rozwinięciem inicjałów J. C. Nyiri, który nigdy nie podpisywał się pełnym imieniem). Wracając do rozprawy Marii Pleskaczyńskiej – ktoś, kto chciałby się dowiedzieć na przykład, jak ma na imię prof. Margalit, będzie musiał zajrzeć do internetowej wyszukiwarki, bo w całej pracy ani raz nie zostało wymienione imię Avishai (o nie, przepraszam, znalazłem je – po raz pierwszy i jedyny – w bibliografii na s. 251).

### *Konkluzja.*

Rozprawa doktorska Marii Pleskaczyńskiej *Moralny wymiar pamięci. Pamięć jako kategoria etyczna we współczesnej dyskusji filozoficznej*, choć niepozbawiona pewnych drobnych mankamentów, o których pisałem w recenzji, jest niewątpliwie znaczącym wkładem w poznanie najważniejszych aspektów zasygnalizowanej w tytule problematyki. Bogata zawartość informacyjna, liczne odwołania do ważnych pozycji światowej literatury przedmiotu, gruntowność przedstawienia poszczególnych tematów należących do różnych obszarów problemowych, a także przebijające przez warstwę tekstu osobiste zaangażowanie Autorki w praktyczną stronę prezentowanych w tekście zagadnień – wszystko to czyni z dysertacji dzieło nietuzinkowe. Biorąc pod uwagę wszystkie wyżej wyszczególnione okoliczności, wnoszę o dopuszczenie Autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Wierze